



Fot. Roman Majewski

Nac...dl czas sprawiedliwości

Sztandar dla 27 Wołyńskiej Dywizji AK

Uroczystości miały charakter środowiskowy, ale uczestniczyli w nich nie tylko zamieszkałi w okręgu lubelskim, lecz również przyjeźdźni z całej Polski. Żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK stanowią niezwykle zwartą grupę kombatancką. Tu na Lubelszczyźnie, gdzie dywizja kończyła — nie z własnej woli, ale zdradziecko osaczona i rozbrojona w Skrobowie — swój bojowy szlak, obecnie znajduje się ponad stu dawnych żołnierzy 27. Tu powstała też, spisana piórem dziś już niezjącego Michała Fijałki, historia dywizji (I wydanie, powielane — 1981, II poszerzone i poprawione w wydawnictwie PAX — 1986).

O drodze bojowej 27 Dywizji Wołyńskiej mówili — otwierający uroczystości prezes środowiska lubelskiego żołnierzy, Leon Karłowicz i prezes Światowego Związku Żołnierzy Okręgu Wołyńskiego, kpt. Ryszard Markiewicz ps. Mohort. W skład dywizji, w okresie od stycznia do lipca 1944 r., wchodziło 7 tysięcy ludzi, poległo 600 jej żołnierzy, ponad tysiąc było rannych, a terenem jej działalności był szlak liczący ponad 500 km. W tym obszarze żołnierze dywizji walczyli gwałt. Później setki żołnierzy pomordowali agenci NKWD i pracownicy UB w więzieniach i obozach oraz zsyłkach do kazamatów w b. Związku Radzieckim. Wśród zamordowanych w kraju był kapelan dywizji ks. Rafał Dąbrowski.

Wszyscy, którzy uczestniczyli we wczorajszym przekazaniu i poświęceniu sztandaru środowiska lubelskiego żołnierzy 27 Dywizji Wołyńskiej na terenie Jednostki Wojskowej na Majdanku doznawali uczucia, że nadszedł czas sprawiedliwości, oddania należnego hołdu żołnierzom poległym i pomordowanym i bohaterskim ich czynom.

Kpt. Ryszard Markiewicz ps. Mohort płomiennie przemawiał i dziękował mieszkańcom Lubelszczyzny, którzy przychodzili z pomocą żołnierzom wołyńskiej dywizji, przyjmując rannych, opiekując się nimi, karmiąc ludzi i używając im dachu nad głowę. Kpt. Mohort powiedział, że moment przekazania sztandaru środowisku jest jedną z najjaśniejszych chwil dla tych wszystkich, którzy przeszli i doczekali wolności Polski.

Wojewoda lubelski Adam Cichocki w swoim przemówieniu dołączył się uczuciowo do tych wszystkich lublinian, którzy chlebem i solą witali w latach wojny żołnierzy 27 dywizji i przeprosił za tych, którzy w przeszłości przynieśli im cierpienia, upokorzenia i krzywdy. Dzień dzisiejszy nakazuje nam jednak szukać pomostów, klucza do współpracy między narodami, które żyją obecnie po obu stronach Bugu. A budować mosty to współżyć.

Prezes Leon Karłowicz podkreślał, że dzięki harmonii, jaka dawniej istniała między wychowaniem rodziny, szkoły i Kościoła, Polska dysponowała tak bohaterskim i ofiarnym żołnierzem, tak pełnym wyrzeczeń obrońcą granic ojczyzny i jej obywateli. Nawiązując do tej refleksji prezes ZG NSZ Bogdan Żucki powiedział, że walka żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK nie zakończyła się dramatycznym rozbrojeniem w Skrobowie. Jej żołnierze indywidualnie podejmowali dalej trud walki o wolność kraju i narodu w szeregach różnych organizacji, które zdecydowały się na czyn zbrojny przeciwko narzuconemu Polsce przez stalinowców reżimowi komunistycznemu.

Metropolita lubelski abp Bolesław Pylak, który odprawił w koncelebrze księży kanoników Zbigniewa Staszkiwicza i Jana Kosickiego oraz o. Czesława Domańskiego, mszę św. w intencji żołnierzy 27 Dywizji, w homilii zastanawiał się nad wymiarem przeszłościowym uroczystości. Przeszłość nakazuje nam pamiętać, ale jest też nauką dla teraźniejszości. Współpraca między narodami wynika z ewangelicznej miłości jednego do drugiego. W pojęciu miłości ojczyzny mieści się służba wojskowa, służba na rzecz ojczyzny. Na trud weteranów wojny, którzy za swego życia składali ofiarę ojczyźnie, trzeba patrzeć z pełnym szacunkiem. Ale i dziś nasze wojsko trzeba szanować. Przelana na polach bitew II wojny światowej krew żołnierska nie poszła na marne, bo nie ma ofiary bez tworzenia wartości.

W drzewce sztandaru wbijano gwoździe. Wśród osób, które dokonywały tego aktu, był również gość honorowy, jeden z ostatnich żyjących przedstawicieli Delegatury Rządu w Londynie, sędziwy Józef Pasadyn. Chrzestni rodzice sztandaru — Halina Łukawska-Matysiak ps. Hela i Bogusław Zamościński ps. Madej, wraz z prezesem środowiska Leonem Karłowiczem przekazali sztandar poświęcony przez metropolitę lubelskiego abp. Bolesława Pylaka, pocztowi sztandarowemu. Przeprowadzono apel poległych. Występowała orkiestra wojskowa ze szkoły lotniczej w Dęblinie.

Zar z nieba dawał się we znaki wszystkim, może najbardziej żołnierzom z kompanii honorowej. Aż pięciu omdlewających chłopców w rynsztunku trzeba było odprowadzić do punktu sanitarnego. Starzy żołnierze wołyńskiej dywizji przetrzymali skwar południa i dotrwali do tradycyjnej grochówki, którą częstował wszystkich gości gospodarz jednostki płk Bernard Zwierz.

(gal)